

# Katarzyna Karaskiewicz

---

## List siódmy Johanna Gottlieba Fichtego i etyka wolnomularza. Cz. 1

---

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 12/19,  
121-131

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Katarzyna Karaskiewicz**

(Warszawa)

**LIST SIÓDMY  
JOHANNA GOTTLIEBA FICHTEGO  
I ETYKA WOLNOMULARZA  
Część II\***

**List siódmy do Konstanta**

Zajmijmy się teraz jednym z listów Fichtego – listem siódmym – głównym przedmiotem moich zainteresowań. Wyjaśnić należy, kim był adresat listów. To postać fikcyjna, z którą autor rozmawia o wolnomularstwie. Z treści listów można bez trudu odczytać, jakie Konstant stawiał pytania, zaś odpowiedzi umożliwiają Fichtemu przedstawienie przeciętnemu człowiekowi ideowych fundamentów Sztuki Królewskiej, a także uświadomienie samym wolnomularzom, jaką misję mają do spełnienia w społeczeństwie. Początkiem dziełka były dwa wykłady wygłoszone przez Fichtego w różnych łóżach berlińskich w 1800 roku. Trzy lata później jeden z przyjaciół filozofa opublikował je w formie szesnastu „listów do Konstanta”. Oprócz listów Fichtego, dołączył jeszcze swój własny komentarz – list drugi.

List siódmy wydaje się interesujący głównie dlatego, że jest jedynym spośród szesnastu, w którym odnajdujemy kwestię społecznej roli komunikacji między ludźmi. Wszakże to język kształtuje przestrzeń człowieka, prawa i w ogóle kulturę. Każdy człowiek jest odrębnym bytem, tworzącym wokół siebie swój własny świat nacechowany indywidualizmem. Pamiętajmy, że Fichtego szczególnie zainteresowała rola języka w tworzeniu

\* Część I znajdą Czytelnicy w poprzednim numerze „Ars Regia”, s. 63-72 (przypis red.).

i rozwoju kultury. Filozof dostrzegał ogromny potencjał już w samym akcie artykułowania myśli, który na co dzień jest lekceważony, do którego nie przywiązuje się zbyt uwagi, co z kolei sprawia, że odczuwamy brak odpowiedzialności za słowa, a w konsekwencji za czyn. Fichte zadał to samo pytanie, które postawił w XX wieku Edward Sapir, jeden z wybitniejszych przedstawicieli antropologicznej szkoły etnopsychologicznej, a mianowicie:

*Bo cóż to jest, cóż to może być takiego, co wszystkich tych ludzi o najróżniejszym sposobie myślenia, stylu życia i wykształceniu łączy ze sobą i wśród tysiąca trudności trzyma jednego przy drugim, w tym czasie oświecenia i oziębienia?*<sup>16</sup>

Tym czymś, co trzyma ludzi i sprawia, że tworzą wokół siebie kulturowe środowisko, w którym koegzystują bez spieć, jest język. Tylko jak język rozumieć, jak nim się porozumiewać, aby przekazywany w nim kod był zrozumiały dla wszystkich? W przypadku omawianego listu należy postawić jeszcze jedno pytanie: jakim językiem wolnomularze powinni przemawiać do pozostałych ludzi, i jak powinni porozumiewać się między sobą? Pamiętajmy o egalitaryzmie Fichtego jako postawie wyrażonej w *Filozofii wolnomularza*.

Język określa rzeczywistość ludzi. Poprzez kreowaną rzeczywistość rodzi się dobro i zło; dobro – kiedy człowiek dąży do samodoskonalenia siebie; zło – czyli gnuśność, bierność. Rzeczywistość zgodnie z myślą Fichtego należy nieustannie zmieniać na lepsze. A zmianę tę zapewnić może wolna jednostka, która tę wolność jest sobie w stanie uświadomić.

Często spotykamy się z wypowiedziami, że ktoś czegoś nie rozumie, że nie warto poświęcać mu czasu, ponieważ skutki tłumaczenia i tak będą mierne. Czego to jest wynikiem? Oczywiście, niewiedzy jednostki, zamkniętej w swoim zmitologizowanym świecie, odwróconej od rzeczywistości, w której żyje. Jej świat jest pełen metafor, baśni, z góry założonych prawd, które w konsekwencji są efektem bierności w życiu, czyli tchórzostwa. A przecież rzecz w tym, aby wyeliminować owo tchórzostwo czyli niewolnictwo. Zrobić to można dzięki świadomej i metodycznej edukacji oraz zmiany i poszerzenia kodu językowego, tak by rzeczywistość stała się dla jednostki zrozumiała, a także by jednostka mogła nad nią, czyli także nad sobą, panować, a także zapanować i przekształcać otoczenie.

Posłużę się w tym miejscu klasyczną już definicją, którą sformułował Ludwik Wittgenstein:

*Granice mego języka oznaczają granice mego świata*<sup>17</sup>.

Mój świat jest taki, jakim go opiszę. Inny nie będzie. Moim językiem jest moja wiedza. Im większa jest moja wiedza, tym bardziej mój świat staje się nieskończony, a więc mieści się w nim wiele kultur, wielu ludzi. Zauważmy, że przy całym zaangażowaniu po stronie idei równości braterskiej, filozof zapominał o jednym ważnym składniku ludzkiej natury. Mianowicie, do wielu ludzi nie przemawiają argumenty<sup>18</sup> ani logiczne ani etyczne, a przez to w żaden sposób nie można ich zjednać dla swoich myśli. Cechuje ich specyficzna filozofia życia ukształtowana przez trudy życia, które uczą ich cwaniactwa, arogancji dla ustanawianych praw, walki tylko o siebie i o swoje (często to walka o krótkotrwały byt, z czego nie zdają sobie nawet sprawy), nienawiści do odmienności we wszystkich jej przejawach i aspektach.

Wpływ na podobne zachowanie ma też często wyznawana religia, która miałaby uczyć i wpajać etyczne zachowanie, staje się źródłem nienawiści do ludzi odmiennych wyznań. Do tego należy dodać brak wykształcenia, nawet nie tego elementarnego. I tu dostrzegamy znaczącą rolę wolnomularstwa w rozwoju cywilizacji, wpajaniu etyki i szacunku dla drugiego człowieka, dlatego że jest po prostu człowiekiem. Mowa więc o wykształceniu w takim kontekście, o jakim pisał Fichte:

*Podobnie większym i światlejszym uczonym jest ten, który obejmuje wzrokiem nie tylko swoją dyscyplinę, lecz także sąsiednie, lecz także całe pole wiedzy. Tylko człowiek, który w ten sposób zajmuje swoje miejsce, działa dla świata używając wzroku i świadom siebie*<sup>19</sup>.

W ten sposób zarysowują się dwa światy. Pierwszy tworzą ludzie niewykształceni, którym należy przeto wpoić elementarną wiedzę i zaszczerpić miłość do rozumu w ogóle. Tym samym ich świat powiększy się. I druga grupa, to ludzie posiadający już jednostronne wykształcenie, czyli zgodnie ze słowami filozofa są to ludzie niedojrzali, a których świat zamknięty został w konwencjach kulturowych narzuconych przez religie, obyczaje, także trudy życia codziennego spowodowane różnymi kataklizmami naturalnymi, jak i zawinionymi przez człowieka, jak wojna, źle funkcjonująca gospodarka, fikcyjne prawo, które niekorzystnie odbija się na szacunku dla praw w ogóle. Ludzie ci posługują się odrębnymi kodami językowymi, a ich świat jest rozumiany przez nich w sposób taki, jakim go opiszą. Ich wiedza zostaje więc ograniczona do własnego światopoglądu.

Zatem podstawowym problemem, na jaki zwraca uwagę Fichte w dyskutowanym tu liście, to porozumienie się wszystkich ludzi i tym samym likwidacja barier społecznych. To także po części likwidacja barier kulturowych, dzięki czemu kod językowy stanie się kodem rozumianym przez wszystkich. A świat będzie się rozrastał aż do nieskończoności.

Fichte na początku listu powtarza pytanie Konstanta:

*Czy zakon oddziaływa na świat, na większą ludzką społeczność?*<sup>20</sup>

Tak – można byłoby odpowiedzieć w ślad za filozofem. Oddziaływa za pomocą języka, który jest jedynym narzędziem komunikowania treści nauki, poezji, prawodawstwa. Fichte zwraca uwagę na fakt, że każdy wolnomularz wykształcony w zakonie pozostaje przecież małżonkiem, ojcem, współnikiem, pracownikiem; jest także reprezentantem ludzkości w świecie. Nie przestaje też być wolnomularzem po opuszczeniu łoża. Jako reprezentant dźwigający ciężar budowy wolnego świata ma obowiązek się z tym światem porozumiewać. Świat to ludzie; świat to każda pojedyncza jednostka ze swoim życiem, otoczeniem i własnym kodem językowym (wiedzą). I, właśnie chodzi o to, aby zmodyfikować ów kod językowy lub nawet go zmienić, by każda jednostka stała się wolna. Wolnomularz jako ten, który widzi więcej i dalej ma obowiązek przenikać delikatnie i taktownie granice świata jednostek. Przenikać może tylko dzięki językowi. By zniknęła bariera nieporozumienia, należy ludzi edukować tak elementarnie, jak i wszechstronnie. Należy uczyć ludzi odpowiedzialności za własne życie, ale także za życie drugiego człowieka, tak aby z niewiedzy lub z wygody nie oddawali się w niewolę silniejszych jednostek lub instytucji.

Rozwinięty pod wpływem nauki, lektur, dyskusji, ciekawości i dociekliwości duchowy świat wolnomularza sprawia, że jego kod językowy pozwala mu zrozumieć odrębność i odmienność jednostki. Jak pisał Wittgenstein:

*To, że świat jest moim światem, uwidacznia się w tym, że granice języka (jedynego języka jaki rozumiem) oznaczają granice mego świata*<sup>21</sup>.

Granica wiedzy oznacza granicę mego świata. Im większa zatem wiedza, tym większe poznanie świata jednostki i jej samej. A Fichte chciał zatrzeć różnice między ludźmi. Aby tego dokonać, należałoby zrozumieć „granice mego świata”. Ale żeby zrozumieć owe granice, należy je przekroczyć. Musi tego dokonać wolnomularz, ale też musi chcieć tego samego jednostka, do której wolnomularz wychodzi. Ponownie posłużę się tezą Ludwika Wittgensteina, który powiedział:

*Czego nie możemy pomysleć, tego pomysleć nie możemy, a więc nie możemy też powiedzieć, czego nie możemy pomysleć*<sup>22</sup>.

Ta teza jednocześnie wskazuje, że braki w wykształceniu powodują, iż jednostka nie wie, o co pytać, bowiem nie ma pojęcia, co naprawdę istnieje. Ubogi kod językowy wielu jednostek sprawia, że nie są w stanie zrozumieć przemian kulturowych. Tu uwidacznia się szczególna rola, jaką wolnomularz powinien odegrać. Wolnomularz powinien być tym, który sprawi, że nie występujące słowa w słowniku jednostki staną się zrozumiałe i stanowić będą część jej świata, także część świata drugiego człowieka (tak, że „Ja” będzie takie jak „Ty”), którą jednostka będzie opisywać.

Wolnomularz występuje jako szermierz tolerancji. Co więcej, na wolnomularzu spoczywa nie tylko odpowiedzialność ciosania własnego kamienia, ale też ciosania kamienia każdej ludzkiej jednostki. Aby słowa, a tym samym świat jednostki był wolny, wolnomularz musi uczyć myślenia, bo jak stwierdził przytaczany przeze mnie Wittgenstein:

*Myśl jest to zdanie sensowne*<sup>23</sup>.

A zatem, wolnomularz przełamując barierę językową, aby dotrzeć do świata jednostki, kształtuje myśl, wyrabia samodzielne myślenie. Świadoma siebie jednostka będzie rozumnie decydowała o swoim postępowaniu, panowała nad własnym „Ja” i wyborami w życiu<sup>24</sup>. Będzie nieustannie przekształcała siebie tak, aby osiągnąć „czystą świadomość”. Tym samym uniknie losu niewolnika, który oddaje się we władanie instytucji lub idei gwałcących prawa i zasady sprawiedliwości. Jednostka nie chce lub nie potrafi dostrzec tego mechanizmu zniewolenia, dążąc do krótkotrwałego zaspokojenia potrzeby szczęścia, sprawia, że żyje wciąż w poczuciu krzywdy. Wolnomularz powinien tę sytuację zmienić, czyli uświadomić jednostce jej własną rolę w społeczeństwie, jej prawo do wolności, wskazać na niebezpieczeństwo poddaństwa; poddaństwa nie tylko w stosunku do instytucji czy idei, ale też przyzwyczajzeń kulturowych. Bowiem one wszystkie zabijają indywidualizm, który jest integralną częścią w walce o wolność.

Wolnomularz potrafi funkcjonować w świecie, potrafi odróżnić dobro od zła, wie czym jest tolerancja i jaka jest rola człowieka w tworzeniu wolnego świata. Tego nie wie jednostka, do której wolnomularz wyciąga rękę. Taki człowiek, jak pisze filozof:

*Nie umie tego ów drugi, posuwając się zawsze, jak maszyna, nadanym jej zwykłym biegiem*<sup>25</sup>.

Jego świat jest okrojony, prosty, nie tak wysublimowany. Jednostka staje się bezbronna wobec nieszczęść, wtedy oddaje się we władanie silniejszych, co w konsekwencji musi doprowadzić do budowania barier międzyludzkich i zamykanie ludzi w gettach uszczuplonego świata językowego, czyli wiedzy o świecie (człowieku). Wolnomularz musi to zmienić, ponieważ – zdaniem Fichtego – to jego wewnętrzne powołanie; ponieważ posiadał „czystą świadomość”<sup>26</sup>. Wolnomularz musi zadbać o przejrzystość świata myśli. Powinien pamiętać i dążyć do tego, aby pomyślana myśl, a następnie opisana słowem, była jasna i przejrzysta, bowiem tylko taka jest prawdziwa. Parafrazując definicję prawdy Christiana Wolffa, która mówi, że to co jasne i przejrzyste jest prawdziwe, a to co zagmatwane i pokrętne w tłumaczeniu jest fałszywe. A zatem na wolnomularzu ciąży obowiązek obalania fałszu i mitów na temat człowieczeństwa. Czyli musi budować strukturę świata komunikowaniem się logicznie przejrzystym.

*Cokolwiek da się w ogóle pomyśleć, da się jasno pomyśleć. Co się da powiedzieć, da się jasno powiedzieć*<sup>27</sup>.

Jasno, to znaczy prawdziwie. To, co jest pomyślane i powiedziane musi być pomyślane i powiedziane prawdziwie. Musi odzwierciedlać rzeczywisty świat, nie fantazmaty. Świat ludzi powinien być jasny, przejrzysty, prawdziwy, otwarty na inność i nowość, bez przesądów, zabobonów, narastających nieporozumień, które są wynikiem niewiedzy. Zadaniem wolnomularza jest niesienie oświaty językiem jasnym i logicznym.

Tak wykształceni przez wolnomularzy ludzie mają szansę stworzyć doskonały aparat państwowy, oparty na prawie sprawiedliwym, zbudować państwo wolne i tolerancyjne otwarte na nowość i zmiany. Co więcej, sami będą dążyć do zmiany prawa, stosunków społecznych oraz gospodarczych na lepsze, czyli sprawiedliwe<sup>28</sup>.

W liście siódmym Fichte zamieścił interesujący opis samokształcenia się braci w lożach. Opowiada o pewnym eksperymencie intelektualnym, w którym podzielono społeczeństwo na dwie zaledwie klasy. Do pierwszej zaliczono tych, którzy zajmują się kształceniem umysłu i serca innych oraz sprawują rządy; drugą klasę tworzyli ludzie dbający o potrzeby ziemskiego życia. Filozof kontynuuje myśl, twierdząc, że ten podział jest przyczyną trudności wzajemnego oddziaływania na siebie obu klas. Nie sądzę, żeby Fichte antycypował koncepcję Simone Weil, która postulowała zniesienie podziału na pracę fizyczną i umysłową, by zniknąć mogły trudności i nieporozumienia między przedstawicielami obu klas. W przypadku

Fichtego należałoby powiedzieć, że świadomy siebie i swojej wartości oraz wartości wykonywanej przez siebie pracy robotnik, rolnik, naukowiec, polityk, artysta, kupiec, przedsiębiorca – wszyscy będą przekształcać świat świadomie, doceniając znaczenie wykonywanych przez siebie profesji. Fichte pisze:

*Łączy on bowiem w sobie przynajmniej oba końce owych dwóch klas, zbliża je do siebie bez względu na zajęcia wynikające ze stanu i zawodu. Dlatego jest pilnie konieczne, aby w loży, jak się to zwykle dzieje, znajdowali się nie tylko uczeni, ale i nieuczni, i by zarówno oni, jak i uczeni przebywali razem i żeby żaden z nich nie czuł zawiści, że jest tym, a nie jest tamtym. Przedstawiciel drugiej klasy zdobywa tutaj umiejętności wyzbywania się nieufności, nieśmiałości, lęku, nienawiści lub pogardy także w stosunku do członków pierwszej klasy będących jego braćmi w zakonie. Członek pierwszej klasy odzwyczajają się od lekceważenia będących jego braćmi członków drugiej klasy i tę postawę weźmie ze sobą w świat: swój lepszy pogląd na tę klasę rozciągnie na innych jej przedstawicieli – którzy nie należą do jego braci – i z tym swoim lepszym poglądem zapozna ludzi nie wtajemniczonych wśród własnej klasy<sup>29</sup>.*

Filozof zakładał więc przełamanie elitarności loży tak, by spotkali się w niej przedstawiciele wszystkich stanów. Tezy te poświadczają zasady mularskie. Czytamy w nich między innymi:

*Nasze loże, „izba refleksji”, są także bazą wyjściową dla działania, jakie zamierzamy prowadzić we wszystkich środowiskach, w których jesteśmy obecni: w różnych stowarzyszeniach, partiach, związkach zawodowych, grupach wyższej administracji itp.<sup>30</sup>*

W tym miejscu zauważmy, że jeśli filozof pragnął, aby w lożach znaleźli się przedstawiciele różnych grup społecznych, to nieuchronnie ożywa fundamentalna kwestia porozumienia członków. W jaki sposób wszyscy bracia mogą się porozumieć?

Odpowiedź na tak postawione pytanie być może znajdziemy w dziele pewnego „fichteńskiego człowieka” – Stanisława Kostki Potockiego. W *O wymowie i stylu* wydanym w 1815 roku, w rok po śmierci niemieckiego filozofa, Potocki wykazał, że sposób wypowiedzania się narzuca człowiekowi jego miejsce w społeczeństwie. Aby zminimalizować różnice między ludźmi należy rozpocząć wszechstronną edukację. Potocki w pierwszym



tomie swojego dzieła rozważał problem, który interesował Fichtego, mianowicie w jaki sposób należy porozumiewać się z ludźmi niższego stanu (tu drugiej klasy). Tezy Pilawity są tożsame z tezami Fichtego. Obaj mówią o szacunku do drugiego człowieka bez względu na pochodzenie społeczne. Potocki przestrzega przed mitologizowaniem rozmowy jednostki wykształconej z niewykształconą. Zakazuje stosowania w rozmowach potocznego myślenia:

*Nierozsądkiem byłoby mniemać, że mowy do ludu, mniéy iak inne wymagaią gruntownych rozumowań, ale tego, że dozwalaią żywszego i gwałtowniejszego tonu<sup>31</sup>.*

Potocki postuluje odrzucenie „figur i retorycznej okrasy” na rzecz rozumnego tłumaczenia zjawisk podpartych dowodami. Co więcej, żąda aby ludzie wykształceni porzucili język przesądów, słowem aby zaprzestali mówić do ludzi prostych językiem, jakim oni rzekomo się posługują, a który jest obliczony jedynie na wywarcie na słuchaczach głębokiego wrażenia. A zatem postuluje, aby ci, którzy górują wiedzą na tymi, którzy jej nie mają w wystarczającej ilości, odnosili się z nie tylko z szacunkiem do swoich słuchaczy czy rozmówców, ale też tłumaczyli zjawiska językiem wyważonym, nawet naukowym, komentując każde zjawisko logicznie, a nie posługując się przypowieściami czy baśniami. „Trzeba starannie unikać obrażania ucha słuchaczów”<sup>32</sup> – pisał Potocki. Obrazić kogoś, to nie tylko obrzucić niecenzuralnymi słowami, ale też lekceważąco wypowiedzieć się o czyimś wykształceniu. Aby bracia z klasy pierwszej z szacunkiem odnosili się do swoich współbraci z klasy drugiej, sami muszą przeobrazić swoją moralność według fichteańskich zasad.

W swym rozumowaniu Fichte pominął ważny element charakteru ludzkiego. Pierwszy problem, to właśnie język łączący ludzi, w tym przypadku dwie klasy działające w zakonie. Drugi, to konsekwencje niewystarczającej edukacji klasy drugiej. I pytanie, które musimy postawić: jaką mamy pewność, że przedstawiciele drugiej klasy są na tyle wykształceni, że świadomie i odpowiedzialnie będą kształtować myśl innych jednostek? Oczywiście, Fichte miałby odpowiedź, że przedstawiciele pierwszej klasy będą wpływali na myśli i tym samym język klasy drugiej. Ale, czy aby przedstawiciele drugiej klasy na pewno rozumieją język klasy pierwszej? I czy rozumieją prawidłowo? Przecież nie można dopuścić do sytuacji, którą przedstawił kiedyś Giordano Bruno: myśliciel przemawia do jednostki, a ona interpretuje wypowiedź po swojemu.

*W rezultacie każde słowo jest wypowiedziane „wielorako”, ponieważ wypowiadając je myśliciel włącza się swoim „sposobem mówienia” w bardzo szeroki krąg ludzi rozumiejących to słowo „pospolicie”, zgodnie z jego znaczeniową powierzchnią, a jednocześnie swoim „sposobem rozumienia” tego słowa zgodnie z tym znaczeniem, które było głęboko ukryte, a które potrafił z tego słowa wydobyć – wyłącza się z tego kręgu, przekazując wąskiemu gronu własnych uczniów rzeczywisty sens własnej wypowiedzi<sup>33</sup>.*

Jednocześnie nie ma powodu sądzić, że mniej wykształcony człowiek niczego nie rozumie. Rozumie, ale mniej, bowiem jego świat jest zazwyczaj nieskomplikowany. Możemy jedynie pytać o to, czy zrozumiał prawidłowo prezentowane mu idee. Brak odpowiedniego wykształcenia przedstawicieli klasy drugiej, a ponadto nie do końca rozumiany fakt, słowo, idea; błędnie podany i wyjaśniony przez przedstawiciela drugiej klasy, będzie mieć negatywne konsekwencje. Może przyczynić się do tego, że ludzie nie rozumiejąc problemów, zamkną się we własnym świecie, w nim bowiem będą się czuli bezpiecznie i pewnie. Ktoś, kto nie do końca rozumiał założenia i posługuje się błędnie językiem nieznanego do tej pory jednostkom światopoglądu, albo tworzy na jej podstawie własny język i tym samym nowy świat, często świat wywrócony i odmienny niż rzeczywistość, o którą ma walczyć wolnomularz, niechybnie doprowadzi do konfliktu; konfliktu klasy pierwszej z klasą drugą.

Klasa pierwsza posiada niewielu przedstawicieli, którzy realizowaliby postulatory filozofa. Większość kieruje się w stosunkach z klasą drugą własnym interesem. Aby osiągnąć założone przez siebie cele wykorzystują klisze językowe, ukrywając pod nimi rzeczywiste plany i intencje.

Zmiana etycznej postawy przedstawicieli klasy drugiej przy zachowaniu wątpliwej moralności mularzy klasy pierwszej musi doprowadzić do uzależnienia się klasy drugiej od pierwszej. Łagodność, ufność, pewność w etyczne ideały, rozbudowana wiara w ludzkie dobro wśród przedstawicieli klasy drugiej przy zachowaniu pogardy i wyzysku ekonomicznego wśród przedstawicieli klasy pierwszej sprawi, że klasa druga odda się w niewolę, składając swój los w ręce klasy pierwszej. Tego Fichte nie przewidział, postulując wprowadzenie do łóż przedstawicieli wszystkich klas, tak by wszyscy mogli się od siebie wzajemnie uczyć. I z tą nauką, cały czas pogłębianą, wychodzić do społeczeństwa budując zręby sprawiedliwego państwa.

Jak wykazałam wcześniej, Fichte pominął problem konfliktu klas na tle społeczno-ekonomicznym. Założył on bowiem, że konflikt taki nie pojawi się już nigdy, bowiem wolnomularze, jako zakon nauczycielski o wzniosłych celach etycznych, będą oddziaływać pozytywnie na rzecz państwa, Kościoła i społeczności uczonych.

*I wszędzie tam byłby pożyteczny – dla stopniowego przygotowania i wprowadzenia w życie ulepszeń, przy których można przewidzieć opór rodzący się z jednostronności*<sup>34</sup>.

Istotne jest użyte przez filozofa pojęcie *j e d n o s t r o n n o ś c i* i znaczenie, iż będzie ją można przewyciężyć. W tej tezie odnajdujemy echa myśli Bruna, który postulował zasadę pluralizmu w nauce, filozofii. Nolańczyk sądził, że tylko wówczas narodzi się wolność i sprawiedliwość. Twierdził ponadto, że nie ma myśliciela, który znałby odpowiedzi na wszystkie pytania i miałby monopol na urządzenie stosunków w państwie czy życiu prywatnym. Bruno żądał odwoływania się do wszystkich filozofów, do różnych tez naukowych i w ich różnorodności odnajdywać słuszną drogę w budowaniu sprawiedliwości. W jednostronności także Fichte upatrywał niebezpieczeństwo. To on przecież powiedział, że ludzie jednostronnie wykształceni są niedojrzali. Niedojrzali popełniają błędy, wynikające z nieznamomości rzeczy. Ślepi, zapatrzeni w jedną myśl, chcą ją często narzucić innym, niszcząc fizycznie i psychicznie naród.

Fichte jednak zaznacza na końcu listu siódmego, że to wszystko może być osiągnięte tylko wówczas, gdy wolnomularze dostosują się do jego programu etycznego<sup>35</sup>.

### Przypisy

<sup>16</sup> J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, wstęp, oprac. i przekł. J. D r e w n o w s k i, Warszawa 2004, *List pierwszy do Konstanta*, s. 29.

<sup>17</sup> L. W i t t g e n s t e i n, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 2006, *Teza 5.6*, s. 64.

<sup>18</sup> Na ten problem zwrócił uwagę Fryderyk N i e t z s c h e w traktacie *Antychryst*.

<sup>19</sup> J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 45.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>21</sup> L. W i t t g e n s t e i n, op. cit., *Teza 5.62*, s. 64.

<sup>22</sup> *Ibidem*, *Teza 5.61*, s. 64.

<sup>23</sup> *Ibidem*, *Teza 4*, s. 20.

- <sup>24</sup> J. G. Fichte, *Powołanie człowieka*, wstęp i przekł. A. Zielenczyk, Kęty 2002, Ks. I.
- <sup>25</sup> J. G. Fichte, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 45.
- <sup>26</sup> Proponowane przez Fichtego rozwiązania mające kształtować osobowość jednostki pokrywają się z tezami, które przedstawił Kazimierz Dąbrowski: „rozwój albo doskonalenie się człowieka wyrażałoby się w przejściach od czynności prymitywnych do bardziej złożonych; od popędów prymitywnych do popędów istotnie ludzkich, takich jak: twórczy i poznawczy, doskonalenia się; od czynności automatycznych do dowolnych; od czynności arefleksyjnych do refleksyjnych; od poddawania się tresurze i wychowaniu do samowychowania i autopsychoterapii; od struktur nie zróżnicowanych do zróżnicowanych; od działań pod wpływem bodźców zewnętrznych do działań pod wpływem bodźców wewnętrznych; od czynności zależnych od różnych okoliczności do postaw autentycznych; od przystosowania się do codziennych warunków do dążności do ich przekraczania; od jaspersowskiej »normy dnia« i »pasji dnia« do »normy nocy« i »pasji nocy«; od postawy kłamstwa do postawy prawdy; od odwagi brutalnej do odwagi autentycznej”. Zob.: K. Dąbrowski, *Trud istnienia*, Warszawa 1986, s. 35-36.
- <sup>27</sup> L. Wittgenstein, op. cit., *Teza 4.116*, s. 28.
- <sup>28</sup> J. G. Fichte, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 46.
- <sup>29</sup> Ibidem, s. 47.
- <sup>30</sup> A. de Lassus, *Masoneria – intrygująca tajemniczość*, Paryż 1993, s. 87.
- <sup>31</sup> S. K. Potocki, *O wymowie i stylu*, t. I, Warszawa 1815, s. 292.
- <sup>32</sup> Ibidem, s. 308.
- <sup>33</sup> A. Nowicki, *Giordano Bruno*, Warszawa 1979, s. 61.
- <sup>34</sup> J. G. Fichte, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 47.
- <sup>35</sup> Ibidem, s. 48.